Nr. 101. We Lwowie, — Piątek dnia 2. Maja 1890. **Rok XXIX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie z godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamieszczona winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Zyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dziennikow" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 51. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyc akowska 3. Telefon 104.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Dla nowo przystępujących prenumeratorów, *którzy dotychczas nie abonowali „Gazety Narodowej" z powodu wyższej jej ceny prenumeracyjnej, aniżeli pewnego szkodliwego pisma tutejszego, Administracja obniża w poszczególnych wypadkach, na żądanie* **potrzebujących** *tego, cenę prenumeracyjną miesięcznie z 2 zł. na 1 zł. 10 ct., a kwartalnie z 6 zł. na 3 zł. 30 ct.*

Za normę wszakże poczytywać należy ceny zamieszczone w nagłówku.

Lwów dnia 1. maja.

Z Pragi donoszą, że wyborcy dr. Riegera w Semilu dali mu wotum nieufności, a to z powodu sprawy ugodowej, i zażądali, aby mandat złożył. Naturalnie, jest to tu część wyborców, która przeciw dr. Riegerowi głosowała, która przeto nie ma prawa dawać mu wotum nieufności a tem mniej żądać od niego złożenia mandatu. Coraz bardziej niestety, objawia się w narodzie czeskim, jużcić tylko w jego odłamach, jakieś formalne zezwierzęcenie, a to dzięki herostom młodoczeskim. Jestto naturalne u ludzi, którzy własnowolnie poniżają się do zwierząt, wyprzęgając konie dorożki dr. Gregra i wioząc ją do tynku sami, ale to ich zezwierzęcenie jest prostym skutkiem rusofilizmu czeskiego, którym atoli nie jeno młodoczechizm jest zatruty. Staroczeska *Politik* w sprawie np. bułgarskiej i finlandzkiej jest taksamo w zasadzie, choć nie w całej formie, rusofilską jak *Narodni Listy*. Obaj wrogie sobie zresztą organa, nie czują w sercu swojem „czeskiem" żadnego dźgnięcia, kiedy Czesi na Wołyniu hurmą przechodzą na prawosławie; oba zarówno nie mają nic do powiedzenia przeciw rusyfikowaniu Czechów wołyńskich.

Patrjotyzm dumny wobec Austrji, a raczkowanie wobec Rosji, charakteryzuje jeśli nie obu jednakowo stronnictwa czeskie, to organa obu stronnictw czeskich. W żadnym narodzie, chcąc najdzikszym, nie zdołałoby żadne, chociaż samym tchórz złożone stronnictwo, patrjotów takiemi obsypywać zniewagami, jakiemi od lat kilku obsypywany bywa dr. Rieger — który sam zdziałał dla narodu czeskiego tyle, co sześć milionów Czechów razem wziętych, i któremu najmniejszej nawet skazy zarzucić niepodobna. Taka zaraza nie byłaby zgoła możliwą, gdyby ci przykładowi czescy nie byli mieli w sobie tylko sztuki zapału, gdyby się nie oglądali na zarazę siejący panslawizm rosyjski.

Ogłoszone w urzędowym *Prawit. Wiestnik* nominacje biskupów rzymsko-katolickich są następujące: biskupem płockim mianowany został kanonik warszawskiej kapituły metropolitalnej, ks. Nowodworski; biskupem lubelskim administrator djecezji lubelskiej, kanonik Jaczewski; wileńskim członek konsystorza w Petersburgu, ks. Audziewicz; tyraspolskim biskup sufragan tyraspolski, ks. Cerr. Biskup-sufraganem djecezji kujawsko-kaliskiej, ks. Kossowski, mianowany biskup-sufraganem djecezji kujawsko-kaliskiej. Tyraspolski biskup, ks. Gotmann, na własne żądanie, z powodu słabości zdrowia, uwolniony został od obowiązków. Uniwersytet warszawski otrzymał komunikat ministerstwa oświaty, dotyczący nowych ulg dla słuchaczów uniwersyteckich, chcących zdawać egzamina na stopnie oficerskie. W pewnych kołach wpływowych wznowiono obecnie projekt założenia w Warszawie akademii politechnicznej.

Graždanin donosi, że ros. minister skarbu zamierza w jesieni objechać prowincje azjatyckie, poczynając od Taszkentu.

Pruska Izba posłów, jak już wiemy, odesłała rządowy projekt co do funduszów obrocznych (ob. nr. wczor.) do osobnej komisji. Zbliżone do rządu dzienniki twierdziły, że projekt został ułożony w porozumieniu z biskupami i Kurją rzymską; *Germania*, główny organ katolików niemieckich, przeciwnie trwa przy swojem twierdzeniu, że porozumienia żadnego nie było, że sposób użycia zebranego funduszu, proponowany przez rząd, oddaje własność kościelną na nieograniczoną dyskrecję rządowi, że wniosek rządowy nie dogadza ani słuszności ani prawom Kościoła, powinien przeto uledz zasadniczej zmianie. Zdaniem *Germanii* punkta, jakie się w tej kwestji rozstrzygać mają, są: 1) Czyją własnością ma się stać kapitał, będący niezaprzeczoną własnością Kościoła i duchowieństwa? 2) W jaki sposób ma być zużytkowane dochody tego kapitału, przyczem zachodzi kwestja, o ile rząd ma prawo mieszania się w sprawę jego rozdziału?

W rozprawie, jaka się przed odesłaniem projektu do komisji toczyła, mowcy wszystkich stronnictw powstawali przeciw oddaniu sumy tak znacznej (przeszło półtora miljona marek proc. rocznie) rządowi do dowolnego rozporządzenia. Protestanci konserwatywni i narodowo-liberalni żądali, aby rząd zawarł z biskupami formalny układ co do szafowania tym groszem. Katoliccy mowcy wykazywali, że lud katolicki nigdy się nie zrzeknie prawa własności co do tego funduszu, i że projekt rządowy, który jest sekwestracją tego funduszu, rozgoryczał lud. Windhorst żądał, aby niejako zwrócono Kościołowi, a jeśli kapitał zwrócono katolikom; na projekt niniejszy centrum nigdy się nie zgodzi, i w razie ostatecznym katolicy udadzą się do tronu. Nadto on i Reichensperger żądali wyjaśnienia, czy Stolica apost. zgodziła się na ten projekt. Minister Gossler zaprzeczał, jakoby tu zachodziło naruszenie własności.

Wedle *Germanii* jest z powodu różnych trudności wątpliwe, czy będzie można odbyć w Monachium projektowane zebranie katolików niemieckich.

Przewódca stronnictwa centrum Windhorst otrzymał najwyższy papieski order Chrystusa.

Szef wydziału spraw afrykańskich w angielskiem ministerstwie spraw zagr., Percy Anderson, miał wczoraj z Londynu wyjechać do Berlina.

Według doniesień o niedawnym pobycie ces. Wilhelma w Strassburgu, mus paszportowy na granicach od Francji, który już znacznie zwolniono, będzie zniesiony.

Hamburger Nachr., organ ks. Bismarka, skręcają nagle chorągiewkę i zapewniają, że książę, choćby wstąpił na arenę parlamentarną, to nie przystąpi do żadnego stronnictwa, i jedynie tylko przedmiotowo zapatruje się na sprawy, aby dlatego, że uczucia jego osobiste zostały draśnięte, czynił coś, coby jedni za rzecz nieprzyzwoitą, a surowi sędziowie za zdradę kraju nawet poczytywać mogli. Książę w parlamencie owszem popierałby swoich następców, zwłaszcza gdy rząd w głównych rzeczach dawnym kroczy torem. — Z tych wywodów zdaje się, że u ks. Bismarka rozdrażnienie mija a potrzeba pracy politycznej pozostała.

W poruszonej przez nas sprawie Mondion donoszą z Brukseli: Pewien ajent rządu belgijskiego nazwiskiem Neny, zadał do naczelnego redaktora *J. d. Debats* wydobyć oświadczenie, jakoby Foucault-Mondion był obcym artykułowi o obwarowaniach rzeki Mozy — ale naprzód. *J. d. Debats* milczy zupełnie o tej sprawie. *Etoile Belge* wykazuje listem ks. Chimay, że ten prezes gabinetu jak i minister spraw zagr. nie napewno prawdę mówili, zapewniając z trybuny, że od stycznia 1887 zupełnie zerwali byli stosunki z Mondionem. Ogłoszone przez *Etoile* listy dowodzą, że w maju r. z. i dotyczą honorarjów dla Mondiona za wyświadczone ministrowi spraw zagr. usługi.

Bulanżyzm nie zwyciężył w wyborach do paryskiej Rady miejskiej — a wszakże z ogólnie 341.137 głosów padło 226.052 na kandydatów antibulanżystowskich a 115.085 na bulanżystowskich, tj. że liczebnie biorąc trzecia część Paryża jest bulanżystowską, i co znaczy, antisemityzm. Bulanżyści spodziewają się zwycięstwa w 59 wyborczych okręgach, które nastąpią w niedzielę. Żydowizm użył wszelkie siły, aby mimo swojej liczby bulanżystów nie dopuścić. Już rząd, będący na usługach Rotszylda, aresztował margrabiego Morès, jednego z przewódców antisemityzmu francuskiego, pod posądzeniem spiskowania z — anarchistami! Taksamo aresztowano Mordacqua, bulanżystowskiego kandydata do Rady miejskiej.

Parlament francuski zbierze się nanowo 6. maja i na pierwszem zaraz posiedzeniu ma być mowa o sprawie kolonialnej. Rząd będzie zmuszony wystąpić w Izbie posłów z jakimś projektem dla ochrony kolonii nad zatoką Benin, gdyż natarczywość Dahomejczyków z każdym dniem się potęguje. Załoga kolonialna jest bardzo szczupła. W ostatniem starciu mógł pułkownik Terillon wysłać przeciw 7000 murzynów tylko 300 żołnierzy. Broń francuska wprawdzie z kartaczownicami na czele, siała wielkie spustoszenie, ale w końcu wojsko musiało się cofnąć do fortu.

Posiedzenie skupczyny **serbskiej**, na które mmiano uchwalić podatek nadzwyczajny do kwoty 10 mil. franków na **cele wojskowe**, było tajnem na żądanie prezesa gabinetu Gruicza. Uchwała zapadła jednomyślnie. Na interpelację, czy Serbia w groźnym wypadku pozostanie osamotnioną, odpowiedział prezydent skupczyny Pasicz, zdając sprawę ze swej podróży do Rosji. Zapewnił on, że w groźnych wypadkach wojny Serbia nie będzie osamotnioną, lecz **wspólnie z Rosją zwycięży lub padnie**. Car zapewnił go, że o braciach Serbach nigdy nie zapomni. Odpowiedź tę przyjęła skupczyna szalonemi oklaskami na cześć cara i młodego króla.

Do Belgradu miały nadejść wiadomości, według których dyrektor Towarzystwa górniczego Finet i inżynier Kruszewski, wracając z Macedonii, zostali o trzy godziny drogi przed granicą serbską, wraz z swoją świtą przez **Arnautów** napadnięci, i ciągłemi strzałami aż za rzekę graniczną ścigani, i tylko dzięki rączości koni swoich umknąć zdołali. Zawiadomiono o tym wypadku posła angielskiego.

Według prywatnych wiadomości, rząd **bułgarski** zarządził rozległe środki wojskowe, otrzymawszy wiadomość, że w **Macedonii** organizuje się zbrojna wyprawa, celem oswobodzenia majora Panicy. Proces Panicy nie będzie toczył się publicznie.

Od komisji redakcyjnej Koła polskiego w Wiedniu.

Posiedzenie Koła poselskiego polskiego w d. 27. kwietnia odbyło się pod przewodnictwem zastępcy prezesa, posła Czerkawskiego, gdyż prezes Jaworski brał udział w ankiecie odbywającej się równocześnie w ministerstwie dla Galicji w sprawie usunięcia przeszkód i trudności w handlu bydłem i trzodą chlewną z Galicji.

Przewodniczący na początku posiedzenia przedstawił Kołu nowo przybyłego posła i członka Koła p. Roszkowskiego. Poczem przedłożył petycje i pisma do Koła wystosowane. A mianowicie: 1) telegraficzną petycję urzędników pocztowych z Galicji, którzy powołując się na prośby wniesione do Rady państwa i do ministerstwa o polepszenie ich bytu, proszą Koło o gorące poparcie ich sprawy, gdyż przy bardzo uciążliwej a skutecznej pracy, jakto ministerstwo uznało, płace ich są nader niskie i rodziny ich w liczbie 600 pozostają w niedostatku. Petycja ta, poparta przez posłów: Chrzanowskiego, Abrahamowicza, Bartoszewskiego, Lewakowskiego K., Zarembę i innych, którzy przypomnieli, że Koło już dwukrotnie zajmowało się tą sprawą uznając słuszność żądania — przekazaną została polskim członkom komisji budżetowej z poleceniem roztrząśnienia rzeczy i poparcia tej petycji. 2) Petycję Izby handlowej lwowskiej, żądającą zmian w przedłożonym przed rząd projekcie ustawy mającej uregulować taryfy przewozu osób na drogach żelaznych, a zmian dążących do większego a słuszniejszego zniżenia tych taryf, petycję tę przekazano, po krótkiej dyskusji, polskim członkom komisji kolejowej. Izba handl. krak. wniosła także w tej samej myśli podanie do ministerstwa handlu. 3) Petycję ks. Kalinowicza proboszcza w Trembowli o poparcie jego żądania o opust podatku gruntowego, oddało Koło swej komisji podatkowej. 4) Petycję Wydziału lwowskiej Izby adwokackiej o utworzenie samoistnego urzędu depozytowego we Lwowie, po rozprawach, w których zabierali głos posłowie: Lewakowski K., Bobrzyński, Żuk Skarszewski, Madejski, przekazano członkom komisji budżetowej na ręce p. Bilińskiego, referenta odnośnego działu budżetu. Wśród tych rozpraw przypomniano, że sprawę tę co do zasadniczego roztrząśnienia, poruczono już dawniej polskim członkom komisji prawniczej; zaś komisja budżetowa zastanowić się ma nad tymczasowem zaradzeniem złemu, może przez tymczasowe powiększenie liczby urzędników. Przy dyskusji nad tą sprawą, p. Lewakowski K. zażądał upoważnienia od Koła przemawiania w imieniu Koła w Izbie przy roztrząsaniu budżetu ministerstwa sprawiedliwości w tej sprawie, oraz w kilku innych, tyczących się tego ministerstwa. Postanowienie co do tego żądania Koło odroczyło do chwili, gdy uchwalać będzie postępowanie swoje w Izbie przy roztrząsaniu budżetu ministerstwa sprawiedliwości, co do którego kilku posłów pragnie wnieść różne żądania.

Następnie przewodniczący poseł Czerkawski i p. Chrzanowski zdali Kołu sprawę z rozmowy, którą miała w d. 23. kwietnia deputacja wyprawiona przez Koło z ministrem oświaty w sprawach jej poruczonych. Deputacja ta, złożona z przewodniczącego Jaworskiego i posłów Czerkawskiego, Chrzanowskiego i ks. Czartoryskiego, zapytała się najprzód ministra: kiedy rząd spełni przyrzeczone uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego wydziałem medycznym. Minister powtórzył dawniejsze przyrzeczenie co do uzupełnienia tego uniwersytetu, lecz dodał, że zanim rząd do tego przystąpi, musi poprzednio zaspokoić odpowiedniemi klinikami i instytucjami potrzeby fakultetu medycznego w Krakowie. Na przedstawienie deputacji, iż to mogłoby odroczyć na bardzo długi czas utworzenie wydziału medycznego we Lwowie, bo przy postępie nauk potrzeby uniwersytetu trzeba ciągle uzupełniać, a np. uzupełnianie potrzeb uniwersytetu wiedeńskiego nie przeszkadza przecież rządowi uzupełniać uniwersytety w Grazu, Insbruku i Pradze, że przeto obok budowy klinik w Krakowie, można utworzyć wydział medyczny w uniwersytecie lwowskim — zastrzegł się minister oświaty, że jego odpowiedzi nie należy tłumaczyć odroczeniem bez końca założenia wydziału medycznego we Lwowie, gdyż rząd przy tym zamiarze trwa, lecz wobec ograniczonych środków finansowych musi wprzód zaspokoić najnaglejsze potrzeby uniwersytetu krakowskiego i poczynić przygotowania do założenia wydziału medycznego we Lwowie, a nie jest jeszcze w stanie dziś orzec, kiedy wydział medyczny we Lwowie otwartym będzie.

Po przedstawieniu przez deputację ministrowi drugiej sprawy tj. pomnożenia liczby gimnazjów w Galicji i po przypomnieniu mu dawniejszych i teraźniejszych a znanych żądań Koła poselskiego polskiego w tym względzie, odrzekł minister: że uzupełnienie gimn. niższego w Buczaczu gimnazjum wyższem nastąpi wkrótce, jak się tylko ukończą układy z konwentem Bazylianów co do zapisów, które w dawnych czasach na tę szkołę przeznaczono. Niedługo także rząd przystąpi do założenia nowego gimnazjum w Podgórzu lub w Krakowie, co jest wszystko jedno, bo Podgórze jest prawie przedmieściem Krakowa, a miejscowe stosunki rozstrzygną w tym względzie. Gdy to nowe gimnazjum założonem zostanie, wówczas okaże się dopiero, czy jest potrzeba założenia gimnazjum w Nowym Targu. Co do założenia gimnazjum w tej części kraju, która stanowiła dawniej obwód żółkiewski, rząd bada miejscowe stosunki, które okażą, gdzie i jaką szkołę tam należy założyć, a zasięgnie pod tym względem opinii Rady szkolnej krajowej.

Następnie deputacja przedstawiła, że jest obecnie do rozporządzenia 75.000 złr., powstałych z zapisu ojca posła Rosenstocka, na założenie gimnazjum w Skałacie, co minister powziął do wiadomości.

Co do żądania przemiany szkoły niższej realnej w Tarnopolu na szkołę przemysłową, musi ministerstwo zasięgnąć opinii krajowej komisji przemysłowej. Co do żądania powiększenia zasiłków z skarbu państwa dla szkół przemysłowych uzupełniających i fachowych w Galicji, minister oświadczył, iż już asygnował ponad budżet tegoroczny 2.000 złr. dla szkół przemysłowych fachowych w Porembie i Krośnie, zaś przyrzekł powiększyć zasiłki ze skarbu państwa na szkoły przemysłowe w Galicji na rok bież. jeszcze o 7.000 złr., ale uprasza, ażeby pozostawiono ministerstwu sposób, w jaki powiększenie to nastąpi: czy to kredytem dodatkowym, czy to z oszczędności, któremi samo ministerstwo oświaty rozporządzać może.

Co się tyczy budowy gmachów na odpowiednie pomieszczenie w Krakowie trzeciego gimnazjum i szkoły realnej, minister oświadczył, iż sprawę tę jeszcze w marcu ministerstwo oświaty przychylnie załatwiło, plany zatwierdziło i ofertę krakowskiej Kasy oszczędności przyjęło, jak to już dawniej członków deputacji zawiadomił, a sprawa ta przeszła pod rozwagę ministerstwa skarbu; co się zaś tyczy budowy gmachu dla pomieszczenia gimnazjum w Przemyślu, minister oświadczył, iż to w r. b. przygotowane a w roku przyszłym zapewne wykonanem zostanie.

Wreszcie Koło przystąpiło do obrad nad postępowaniem swojem przy rozprawach w Izbie poselskiej nad dalszym działem budżetu, tj. nad budżetem ministerstwa skarbu. P. Abrahamowicz oświadczył, że pragnie zabrać głos w imieniu posłów polskich przy dziale podatków bezpośrednich i przedstawił, w jakiej myśli i kierunku zamierza przemawiać. Mianowicie chce przedstawić, że ponieważ już jest w budżecie pewna przewyżka dochodów nad wydatki, należałoby przystąpić do reformy podatków bezpośrednich i przedewszystkiem obniżyć podatek gruntowy, nie cały, ale podatek z roli ornej, a prócz tego obniżyć podatek zarobkowy. Rozwinęły się nad tym przedmiotem dłuższe rozprawy, w których zabierali głos posłowie: Piniński, wnosząc, aby przemawiać przy dziale wydatków na centralny zarząd dla poruszenia sprawy o reformie opodatkowania spirytusu; p. Cieński, proponując domagać się reformy rozporządzeń o wymiarze należytości; p. Czaykowski Wł. twierdząc, że bez radykalnej reformy podatku gruntowego jest niepodobieństwem zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego. Dalej w sprawie reformy podatków bezpośrednich przemawiali posłowie: Niemczynowski, Żuk Skarszewski, Chrzanowski, Madeyski, Orzechowski, Czaykowski Alf., Rosenstock, Lewakowski K. Powzięcie uchwał odroczono do przyszłego posiedzenia.

Rada państwa.

Posiedzenie Izby deputowanych z 30. b. m. wedle telegraficznych sprawozdań.

Na porządku dziennym posiedzenia wczorajszego była dalsza debata na budżetem a mianowicie nad etatem ministerstwa oświaty.

Załatwiono nasamprzód tytuł „szkoły średnie" przy którym zabierali głos jeszcze posłowie **Ebenbacher** i **Tonkli**, następnie zaś przystąpiono do tytułów: „biblioteki naukowe" i „szkolnictwo przemysłowe", przyczem **Nabergoj** domagał się założenia w Prosecco szkoły fachowej dla kamieniarstwa z językiem wykładowym słowieńskim. Ks. **Czartoryski** wzywał rząd, aby większą uwagę i większą życzliwość, niż dotąd, okazywał galicyjskim szkołom przemysłowym i galicyjskiemu przemysłowi domowemu.

Przy tytule „specjalne zakłady naukowe" żądał **Türk** utworzenia szkół specjalnych i internatów lekarskich dla kształcenia lekarzy wojskowych; **Witezicz** zaś domagał się utworzenia zakładów naukowych dla marynarzy.

Przy tytule „szkoły ludowe" rozwinęła się bardziej ożywiona dyskusja. **Beer**, omawiając mowę Bobrzyńskiego, oświadczył, że lewica w sprawie szkolnej nie da się wciągnąć w żadne kompromisy z prawicą, że będzie zwalczać szkołę wyznaniową. Sądzi on, że oświadczenie Bobrzyńskiego jest wynikiem układu, zawartego między Kołem polskiem a klerykałami.

Roskoszny zalecał szczególną uwagę dla nauki rolnictwa.

Antisemita **Kaiser** nie żąda szkoły wyznaniowej, lecz tylko oddzielenia dzieci chrześciańskich od niechrześciańskich, jest on zresztą za dozorem państwa nad nauką szkolną.

Spelina przemawia przeciw systemowi ośmioletniego obowiązku szkolnego.

Jaworski zaprzecza, jakoby istniała jakaś umowa między Kołem polskiem a klerykałami względem szkoły wyznaniowej, o czem to mówił p. Beer.

Sprawozdawca **Kathrein** wyprowadza, że deklaracja biskupów zawiera to wszystko, czego domagają się katolicy w kwestji szkolnej. Wyraża nadzieję, że rząd dotrzyma przyrzeczeń swoich, że będzie zarówno się starał odpowiedzieć wymogom religijnym, jak i narodowym. Moralne i religijne wychowanie jest tylko wtedy możliwem, gdy szkoła ludowa opiera się na pewnem wyznaniu.

Wszystkie powyższe tytuły, jak i tytuł „fundacje" i „administracja funduszów naukowych" przyjęto i przystąpiono do dyskusji nad budżetem ministerstwa finansów a mianowicie do rozprawy nad tytułem: „zarząd centralny".

LISTY ZE WSI.

SERJA II.

XXI.

Jezupol 27. kwietnia 1890.

Gdy niegdyś sumienie Europy było wstrząśnione do głębi walką protestantyzmu z katolicyzmem, przeszła fala od Atlantyku aż po za Dźwinę i Dniepr, a dopiero cicho szepcząc skonała u stóp wówczas już bezmiernego moskiewskiego kolosu, i jawnie przynajmniej nie głoszono nowej nauki w granicach moskiewskiego carstwa, choć potajemnie szerzy się nieustannie pośród milionów sekciarzy prześladowanych za to, że biblię czytają bez księdza, a czytających tę biblię bez ustanku. Na wierzchu koło tronu, i po soborach, ostała się religia dogmatyczna prawie identyczna z katolicyzmem, a różna tem tylko, że sumienie ludzkie poddało pod władzę świeckiego rządu, że u niej namiestnikiem bożym jest wszechwładny car ziemski i że człowiek świecki z jego ramienia nadany, udziela rozkazów biskupom i czynności ich kieruje ku politycznym celom państwa. Sumienie to religią u nikogo się nie zadawalnia, szuka innego wyjścia, tworzy sekty dziwaczne albo mistyczne, lub wreszcie same tylko moralne przykazania ewangielii przyjmuje, a wszystkim dogmatom przeciwstawia wątpienie. Ale na zewnątrz prawosławie stoi dotąd nieruchomie, jak za czasów Iwana Wielkiego, tylko bardziej jak niegdyś, carowi poddane.

Kiedy mieszczaństwo europejskie wywalczało dla siebie udział w rządach, i kiedy wszystkie narody popierały mieszczaństwo w walce, wywalczając dla siebie wolność słowem i czynem, osobiste bezpieczeństwo i nienaruszalność ogniska domowego, powstała burza rewolucyjna. Walki z niej wynikłe przekroczyły granice rosyjskiego cesarstwa i toczyły się w Polsce i na Litwie, poddanych berłu Aleksandrów i Mikołajów. Raz nawet słyszano okrzyki wydawane na cześć konstytucji, wydawane na ulicach Petersburga, a innym razem czekał akt konstytucyjny podpisu cara w jego gabinecie i gdyby śmierć krwawa nie była powstrzymała tego podpisu, zasiadałby teraz parlament w Petersburgu albo w Moskwie. Tak jak się stało jednak, rzeczy wzięły w granicach imperii rosyjskiej obrót przeciwny temu który zapanował na całym świecie. Wszędzie indziej konstytucjonalizm zwyciężył, w Rosji zniszczono konstytucjonalizm królestwa polskiego, a mają teraz zwinąć konstytucyjne swobody wielkiego królestwa finlandzkiego. Samodzierżawie stoi ogromne, niezachwiane, a tylko tego samodzierżawia uosobistnienie pan samowładny sta milionów ludzi, władca pół Europy i pół Azji jest więźniem we własnym pałacu, drży o życie swoje i o życie swojej rodziny, widzi na każdym kroku śmierć czychającą na niego i pamięta o tem, że od stu lat z górą żaden z jego przodków nie zstąpił do grobu zwyczajną, ludzi śmiertelnych koleją i że dzieje carów rosyjskich są szeregiem tragedji straszliwych, którym się równają chyba losy cezarów rzymskich, albo angielskich Plantagenetów.

Dziś inne już hasła chodzą po Europie i sięgają po za ocean, do republikańskiej Ameryki. Konstytucyjne wolności już wszędzie zdobyte, wszyscy ludzie są równi przed prawem, wszyscy prawie mężczyźni mają udział w rządach choć pozorny tylko. Tem bardziej razi nierówność majątków, tembardziej dziwią się ubodzy, iż majętni mają wyłączne prawo do rozkoszy, a ubodzy wyłączny obowiązek do żmudnej mechanicznej pracy. Przytem majętniejsi zapomnieli, że z bogactwem połączony obowiązek i mniemają, że posiadanie wielkiego mienia, daje samo tylko prawo. Wre tedy i kipi w całej Europie, zdaje się, że wszystkie stosunki mają uledz przemianie, a niebezpieczeństwo socjalne, groźniejsze od wszystkich, przez które Europa przeszła, zagląda nam w żywe oczy. Wszystkie rządy europejskie dziś zaalarmowane, wszystkim załogom kazano pierwszego maja być w pogotowiu, powszechna demonstracja socjalistyczna, zapowiedziana na dzień pierwszego maja. Tylko w Rosji nikt tej demonstracji nie zapowiada, nikt jej się nie obawia. Nie zawezwano nawet olbrzymiego mocarstwa północy do wspólnej narady nad socjalną reformą, jaka się odbyła w Berlinie. Pierwszy maj będzie tam podobny do wszystkich innych dni w roku, a car spoglądając na spokój panujący wśród puszcz i stepów, powtórzy sobie dumnie w Gatczynie, że jego własność, jego podnóżek Rosja, to szósta i osobna część świata.

Przy tej nieruchomości, potężnieje jednak carstwo olbrzymie wszystkiemi środkami, mechanicznego postępu, buduje koleje po swoich pustych przestworzach, pokryło się już siecią telegrafów, uzbroiło swoje zastępy bronią morderczą, posiadło niezliczone drukarnie, wydaje mnogie dzienniki, posłuszne na skinienie samodzierzcy ma szkoły i uniwersytety. A jeśli kto chce dowodu na to, że znajomość nowożytnych wynalazków rozpowszechniła się i u poddanych wielkiego władcy, niechaj tylko wspomni jak to sztucznie carów zabijają, a przekona się, że ten postęp wszedł w krew i kości rosyjskiej imperji.

A zatem podziwiać tylko należy skuteczną moc samodzierżawia, a znajdziesz niejednego w Europie, który powiada po cichu, że taki chyba rząd najlepszy.

Nie w jednej tylko Rosji bywały takie rządy. Dawno znane historykom i politykom pod imieniem nieograniczonej monarchii w Azji są powszechnemi i zwiemy je tam dyspotyzmem. W Europie istniały czasem, wszelako zawsze z pewnem obyczajowem ograniczeniem. Było coś podobnego za cesarstwa w starożytnym Rzymie, a w siedmnastym i ośmnastym wieku wśrod państw kontynentalnych w Europie. Czyste niezamącone wzory despotyzmu znajdują się jednak tylko w państwach azjatyckich i do tych wzorów jest podobną Rosja.

Teorją despotyzmu jest to, że Bóg przelał swoją władzę nad ludźmi, nad ich ciałami i sumieniami zarówno, w ręce jednego człowieka i jego następców, bez wszelkiego ograniczenia. Ten człowiek mianuje swojego następcę i nadaje swoim poddanym własność i cześć, którą może odebrać skoro tylko zechce. Każdy ma tylko te prawa, które od niego otrzyma i wszystkie prawa mogą być w każdej chwili odwołane. Nikt nie ma żadnych praw wobec samodzierzcy; gdy zechce może kogoś wydobyć z największego poniżenia i postawić przy swoim boku ponad głowami najmożniejszych i najoświeceńszych; gdy zechce może księcia uczynić niewolnikiem niewolnika. Nikt nie ma prawa sądzić jego czynów, bo jego wola jest tak świętą, jak wola Boża, można go tylko zabić albo wygnać, a właściwie tylko zabić. Wtedy Bóg spełnia swój wyrok przez ręce zabójcy i oddaje swoją władzę równie nieograniczoną w ręce tego, który tę władzę podejmie.

Samodzierzca uważa kraj swój za swoją własność i dlatego o kraj ten dba. Dobro jego poddanych obchodzi go o tyle, o ile jego własną moc powiększa. Nie może się obejść bez doradców i namiestników, ale urzędy ich zawisły jedynie od jego skinienia. Przytem urzędy te bywają podobizną władzy samodzierzcy i bywają wobec podwładnych równie nieograniczone. Poddany tak samo nie ma praw wobec urzędnika despoty, jak wobec despoty samego. Nie może się skarżyć, może tylko oskarżać urzędnika o to, że nie spełnia woli pana swego. Poddany staje się przeto biernym i po wschodniemu fatalistą. Nie wie nigdy, czy plon jego pracy będzie do niego należał, staje się tedy leniwym i niedbałym i czuje, że przyszłość jego i jego dzieci zależy przedewszystkiem od tego, czy potrafi się kłaniać i podlić, kłamać i oszukiwać, a przy sposobności kraść albo zabijać. Urzędnicy stają się wobec podwładnych niesumiennymi tyranami, wobec przełożonych i samego despoty kłamcami i podchlebcami. Złodziejami są zawsze, skrytobójcami przy sposobności; despota rzutki i rozumny, a niepospolicie odważny utrzymuje wszystko w trwodze i posłuchu, bywa sam potężnym i mnoży potęgę państwa swego. Zwyczajny człowiek bywa niewolnikiem niewolników swoich i drży przed ich postępem, nie może się spuszczać na nikogo i bywa najnieszczęśliwszym człowiekiem; a że zwyczajnych ludzi bywa zawsze najwięcej, przeto końcem państw despotycznych bywa to, że ich urzędnicy, drobni despoci, rozszarpną między siebie władzę panów swoich i zaprowadzają wszędzie ucisk nieznośny i bezład szkaradny, połączony ze słabością przyobleczoną tylko w pozory majestatu. (Dok. n.)

Wojciech Dzieduszycki.

Türk przemawia za reformą podatków, gwałtownie uderza na żydów, domaga się zaprowadzenia podatku giełdowego, a że dotyka w swej mowie sprawy ostatnich ekscesów we Wiedniu, zostaje po dwakroć wezwanym do porządku.

Kaizer wzywa ministra finansów, aby złożył oświadczenie, iż przeprowadzi reformę podatków.

Wniosek zamknięcia dyskusji przyjęto 57 głosami przeciw 47. Przy końcu posiedzenia minister Dunajewski odpowiada na liczne interpelacje, między innymi na interpelację co do podatku giełdowego. Minister wskazuje przy tej sposobności na wypracowanie projektu do odnośnej ustawy przez specjalną komisję. Rząd przecież tego projektu nie usuwa a do izby należy projekt ten przyjąć.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Nietykalność poselska.

Komisja parlamentarna dla nietykalności poselskiej obradowała w poniedziałek nad znanym wnioskiem dra Fuchsa, o którym pisaliśmy już w osobnym artykule (patrz *Gaz. Nar.* z 29. kwietnia b. r. nr. 98. „Nietykalność poselska“), nad wnioskiem, dotyczącym autentycznej interpretacji prawa nietykalności poselskiej. Komisja przyjęła ów wniosek dra Fuchsa z tą tylko zmianą, że zamiast słów „państwowa władza policyjna“ wstawiono słowa „państwowa władza bezpieczeństwa“.

Następnie przyjęto sześciu głosami przeciw czterem wniosek deputowanego dra Weecbera, dążący do tego, aby prawo nietykalności zostało rozszerzone także i względem zarządzeń władz, przez które mógłby być powstrzymanym współudział posłów w obradach parlamentu. W ten sposób zamierza wnioskodawca zapobiedz wydalaniu i internowaniu posłów, jak to ma miejsce także n. p. w Niemczech.

Komisja przedłoży izbie posłów równocześnie projekt do ustawy, któraby powstrzymywała przedawnienie występków popełnionych przez posłów, na czas trwania sesji.

Kwestja wyraźnego określenia, iż odroczenie Izby prawodawczej równa się trwaniu jej sesji nie została formalnie uregulowaną, wobec istniejących równobrzmiących orzeczeń Trybunału państwowego.

Tak więc cała sprawa pojmowania nietykalności poselskiej i lepszej stylizacji obecnie obowiązującej w tej materji ustawy zasadniczej państwa — została załatwioną w komisji w zupełności, wedle tych zapatrywań jakim daliśmy wyraz w *Gazecie Narodowej*.

Nader przyjemnie nam skonstatować, że sprawa została wprowadzoną na drogę właściwą za przyczynieniem się przeważnie reprezentantów polskich, i nie wątpimy też, że w pełnej Izbie reprezentacja galicyjska będzie głównym czynnikiem rzetelnie konstytucyjnych wyobrażeń, gdy sprawa stanie na porządku dziennym. Przez to wzmocni ona grunt konstytucyjny politycznych urządzeń, na którym mamy wywalczać prawa i interesa nasze.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu zastanawiano się nad warunkami, pod którymi rząd gotów jest odstąpić część swego frontowego gruntu na placu Halickim w zamian za część gruntu realności Biesiadeckich i Serwackich. Pierwszy warunek, że gmina odstępuje rządowi tyle przestrzeni, ile otrzymuje w zamian, przyjęto bez dyskusji. Drugi warunek, co do szerokości ulicy nowo powstać mającej, uchwalono, że ulica ta ma mieć 14 metrów szerokości, zaś na wypadek gdyby tam stanął teatr, będzie rozszerzoną do 15 metrów. W obec tego realność Biesiadeckich musi być zburzoną, gdyż odległość tylnego frontu realności Biesiadeckich od przyszłej linii budynku sądowego, wynosi 12 metrów.

Warunki co do urządzenia i utrzymywania przez gminę kanału, oraz użytkowania przez rząd wodociągów miejskich, przyjęto bez dyskusji.

Również uchwalono warunek dalszy, iż gmina nie może na skomasowanych gruntach urządzić otwartego targu, przysługuje jej natomiast prawo, urządzić targ przed frontem realności Biesiadeckich, jednakże dopóty, dopóki realność ta stać będzie.

Bardzo ożywiona dyskusja wywiązała się nad żądaniem rządu, aby gmina wydzieliła 15 metrów na poprzeczną ulicę, któraby się ciągnęła w prostej linii do realności p. Walichiewicza, poczem nad warunkiem tym Rada przeszła do porządku dziennego.

Dalsze warunki, zmodyfikowane przez sekcję III. przyjęto bez dyskusji. Gmina zastrzegła sobie jednak, że gmach sądowy ma być wykończony najpóźniej w r. 1892.

Kwestję finansowego przeprowadzenia komasacji odroczono aż do tej chwili, dopóki sekcja II. nie da swej opinii.

Do przeprowadzenia zapadłych obecnie uchwał, upoważniła Rada tę samą komisję, która już w tej sprawie prowadziła z rządem rokowania w Wiedniu. Do komisji tej wejdzie także referent p. Gołąb, a jako delegata sekcji II. wybrała Rada dr Dulębę. Wniosek p. Heppego, ażeby delegatom udzielić całkowitego pełnomocnictwa co do zawarcia umowy z rządem, upadł.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 1. maja.

Od Administracji „Gazety Narodowej.“

Dla nowo przystępujących prenumeratorów, *którzy dotychczas nie abonowali „Gazety Narodowej“ z powodu wyższej jej ceny prenumeracyjnej, aniżeli pewnego szkodliwego pisma tutejszego, obniża administracja w poszczególnych wypadkach, na żądanie* **potrzebujących** *tego, cenę prenumeracyjną miesięcznie z 2 zł. na 1 zł. 10 ct., a kwartalnie z 6 zł. na 3 zł. 30 ct.*

Za normę wszakże pozytywnie należy ceny zamieszczone w tytułowym nagłówku.

Nowe wydawnictwo *Gazety Narodowej* objęwszy takową z końcem miesiąca lutego musiało z góry sobie sprawę przedewszystkiem z położenia, w jakiem się ten organ publiczny znajdował. Z jednej strony objęło dziennik, który po doprowadzeniu oszczędności wydawniczych poza wszelkie granice publicystycznej możliwości, wykazywał deficyt pieniężny; z drugiej strony znalazło się wobec subwencjonowanego pisma, szkodliwego dla sprawy narodowej, rozszerzanego za pół darmo bez względu na straty wydawnicze.

Zastanawiając się nad tem położeniem, wyrywał się z duszy mimowoli okrzyk nieśmiertelnego poety naszego: „...lecz narodu Duch otrnty, to dopiero bolów ból“. Wydawnictwo zdecydowało się przeto na nowe znaczne straty, aby podnieść należycie *Gazetę Narodową* i przeszkodzić skutecznie szerzeniu się pisma, poczytywanego przezeń za zatruwające ducha narodowego. Po zniesieniu oszczędności wydawniczych, tamujących rozwój publicystyczny pisma naszego, postanowiło zarazem obniżyć cenę prenumeracyjną do połowy dla wszystkich tych, którzyby z powodu niedostatecznej swej zamożności, tego potrzebowali. Poza tę granicę wydawnictwo nie widziało potrzeby wychodzenia, skoro samo opiera się na ofiarności płynącej z pracy osobistej, dlatego też jako normę utrzymało dawną cenę prenumeracyjną dla dawnych abonentów, prenumerujących pismo po tej cenie, gdy ono przy mniejszych kosztach było wydawane i dla tych wszystkich, których środki materjalne zniżki tej nie wymagają.

* **Stan zdrowia prezydenta Smolki** budzi poważne obawy. Wczorajszy popołudniowy biuletyn, wydany przez prof. dr. Nothnagla opiewał: „Zapalenie płuc krupowe, obok tego lekki wysięk opłucnowy i dawna rozedma. Liczba oddechów 28, tętno 76, przytomność utrzymana, nie ma żadnych szczególnych podmiotowych dolegliwości“. Po południu wczoraj stan czcigodnego pacjenta jeszcze bardziej się pogorszył, nad wieczorem zaś, jak nam telegrafują, nieco się poprawił.

* **Awans majowy w wojsku austr.** (C. d.)

Kapitanami I. kl. w piechocie mianowani (nr. oznaczają pułki z Galicji, Szląska i Bukowiny): Fryd. bar. Wodnyansky 56, Edm. Dienst 15, Karol Wikulił 95, Ant. de Angelis 90, Karol Osberger 80, Ant. Kahl 55, Józef Ludwig 57, Ant. Niemiłowicz 88, Ant. Schlimarzik 13, Gustaw Pecchio de Weitenfeld 20, Józ. Kurz Traubenstein 56, Fel. Wereszczyński 89, Błażej Bednarek 20, Józef Schubert 41, Henr. Oertl 1, Hip. Tomkiewicz 40, Karol Janiczek 56, Jan Puchyr 45, Fran. Krahl 30.

Kapitanami II. kl. w piechocie: Józef Pomykaczek 58, Em. Pelczarski 41, Hub. Christof 15. Józef Faber 40, Karol Ehrenhofer 45, Em. Hailig v. Hailingen 30, Józef Gelber 13, Rud. bar. Wednianski 20, Kar. Kempski 55, Hier. Schiller 10, Medard Albeck 55, Józef Braun 90, Edward Schneider 45, Jan Malzek 9, Jan Kotliński 66, Marcin Jurkiewicz 95, Eug. Janowski 16, Józef Dudek 77, Hugo Schande 89, Wikt Grzesicki 20, Franc. Frohner 56, Józef Kozewer 15. Zygm. Festenberg-Packisch 1, Adolf Schritter 77 i Henryk Glaesser 9.

Porucznikami mianowani: Alfr. Weiss 45, Ant. Kopp 13, Karol Wenzel 58, Em. Lachaer 9, Józ. Peleschensky 1, Alf. Kochanowski 15, Emil Lanna 24, Jerzy Schneider 90, Feliks Rosenauer 40, Stef Kobylański 41, Stef. Galli 77, Gustaw Mick 20, W. Markert 45, Fran. Vrtel 13, Wil. Prauss 90, Fran. Bilansky 58, Emil Gröschl 40, Alojzy Wilhelm 58, Józ. Kaspersik 13, Józ. Powolny 45, Fr. Wieninger 56, Józef Andres 24, Józef Stöckele 55, Wład. Wolański 17, Rob. Obertyński 53, Gustaw Siemens 10, Rob. Zahradnik 58, Winc. Drasser 57, Karol Schubert 56, Otto Schulz 58, Wacł. Pospischil 9, St. Bastgen 9, Em. Hasel 30, Hen. Lohe 30, Józef Rochlitz 24, Benvenuto Tonelli 9, Bern. Goldstein 20, Leon Bastgen 15, Ad. Koczorowski 16, Osk. Hoszowski 85, Alfred Szafanski 26, Zygmunt Schiefer 55

* **Z uniwersytetu.** Pan Ignacy Czarnota Bojarski rodem ze Lwowa otrzymał na uniwersytecie tutejszym stopień magistra farmacji.

P. Stanisław Wojciech Karpiński, rodem z Wielopola Skrzyńskiego w Galicji, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Zmarli** we Lwowie: Wilhelmina Kromps, córka b. radcy sądu kraj., w 58 r życia.

Na Kujawach zmarł pruskich 18. kwietnia Alf. Moczczeński, jeden z najwybitniejszych obywateli i pracownik na polu oświaty ludowej.

* **Festyn tow. śpiewackiego „Echo“**, urządzonego wspólnie z „Harmonią“, odbędzie się w niedzielę d. 3. maja na górze zamkowej z nader urozmaiconym programem. Wobec sympatji jaką cieszą się oba te towarzystwa, spodziewać się należy, że publiczność nie omieszka skorzystać z tak dobrej sposobności i skutecznie poprze usiłowania tychże towarzystw.

* **Wydział tow. śpiew. „Echo“** zawiadamia wszystkich interesowanych, że próby zwyczajne odbywać się będą od 1. maja br. począwszy, w bibliotecznej sali Kasyna miejskiego we wtorki i czwartki o godz. 8. wieczorem, a w każdą niedzielę o godz. 4. po południu. Najbliższa próba odbędzie się zamiast we czwartek, w piątek dnia 2. maja o godz. 8. wieczorem, na którą, jako na przedkoncertową, wszystkich członków czynnych się zaprasza.

* **Towarzystwo prawnicze.** Na wczorajszem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa prawniczego, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania za rok ubiegły i udzieleniu wydziałowi absolutorjum, uczczono przez powstanie pamięć zmarłych członków: Malinowskiego, Prexla, Mularkiewicza i Kasparka.

Prezesem towarzystwa wybrany został ponownie przez aklamację dr. baron Kanne, wiceprezydent wyż. sądu kraj. Do wydziału weszli: dr. Władysław Abraham, dr. Oswald Balzer, dr. Edward Bauch, dr. Wacław Domaszewski, dr. Franciszek Hofmokl dr. Godzimir Małachowski, Karol Msiński, dr. Edward Podlewski, dr. Fryderyk Ruebenbauer, dr. Karol Stromenger, dr. Ernest Till, dr. Karol Wurst. Zastępcami wydziałowych: dr. Aleksander Balko, dr. Tadeusz Bujak, dr. Antoni Dziędzielewicz, Aleksander Lewandowski, dr. Tadeusz Sołowij, Władysław Wolter.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 1. maja o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 30. kwietnia do 12. g. w południe d. 1 bm., mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od SE do N, co do siły mierny (2 0), stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne (57% wilg. względ.), opad: deszcz, wysokość opadu 0·3 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 14 5°C, najwyższa + 20·4° C, wczoraj po połud najniższa + 8·5° C dziś rano.

Uwaga: Wczoraj o 1. po 3. i po 9. padał deszcz nieznaczny, zresztą było przeważnie pogodnie; dziś rano była mała mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w półn. Hiszpanii; zwyżka 775 do 770 mm. w półn. Rosji zniżka drugorzędna utworzyła się w Islandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 764 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 1. bm. do 12. w południe d. 2. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku północno-wschodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby pozostanie około + 15·0° C; niebo będzie przeważnie pogodne, względna wilgotność powietrza pozostanie około 60%; opadu nie będzie. Pogoda.

* **Jutro,** d. 2. maja: św. Zygmunta. — św. Fteodora Pr.

— **Kolonia robotnicza w Nowym Sączu.** Zarząd funduszu pensyjnego urzędników kolei państwowych postanowił założyć w pobliżu dworca kolejowego w Nowym Sączu kolonię robotniczą, złożoną z większej liczby domów i domków różnej wielkości, dla pomieszczenia tamże urzędników, funkcjonarjuszów i robotników warstatowych. Postanowiono również, że zbudowane domy będą mogli robotnicy i urzędnicy nabywać na własność, spłacając należytość w ratach ustosunkowanych do pobieranej płacy Na kupno i koszta budowy przeznaczono 120.000 zł. Roboty budowlane będą rozdane między przedsiębiorców miejscowych.

— **Karabiny Manlichera.** Działanie karabinów Mannlichera, jak donoszą do *N. fr. Presse*, okazało się dokładnie na ofiarach ekscesów bialskich. Przy obdukcji odbytej na 10 ciałach, nie znaleziono w żadnem kuli, wszystkie przeszły na wylot. Podobne działanie zauważono od strzału rykoszetowego.

— **Okradziony poseł.** Stanisława hr. Pinińskiego, posła do Rady państwa, zamieszkałego przy Reichsrathsstrasse nr. 25. okradziono dwukrotnie. Za pierwszym razem z zamkniętej szkatułki dobył złodziej stokilkadziesiąt zł., za drugim, z tej samej szkatułki i także zamkniętej, skradł 1.300 zł. Sprawca kradzieży nie ujęty.

„Dla włościan.“

Zbiorowe wydawnictwo koła literacko-artystycznego we Lwowie pod powyższym tytułem opuściło już prasę. Cel wydawnictwa jest znany powszechnie, cel ten zamyka się w dwóch słowach jego tytułu: „dla włościan“.

Na odgłos ogromu klęski, jaką posucha i nieurodzaj na naszą ludność wiejską w zeszłym roku sprowadziły, wobec tylu objawów wszechstronnej wszystkich klas naszego społeczeństwa polskiego, wszystkich odłamów naszego narodu, pod jakimikolwiek ten odłam miałby być rządami, ofiarności i szlachetna drużyna artystyczno-literacka nie mogła pozostać obojętną. I ona stanęła do apelu, mieliśmy tu we Lwowie już wystawę szkiców i obrazów, które artyści-malarze ofiarowali, by pieniądze za nie nabyte posłużyły do ulżenia nędzy naszych włościan, obecnie zaś mamy przed sobą drugi objaw gotowości literatów-artystów: wydawnictwo Koła ich lwowskiego „Dla włościan“.

Inicjatywę do tego dało Koło literacko-artystyczne we Lwowie i nie pierwszy to już raz inicjatywa do tak szlachetnych objawów od Koła tego wychodzi: przypomniemy tylko, jak to przed niewielu laty, gdy pożar zniszczył Stryj, Koło ofiarowało na rzecz spalonego miasta również wydawnictwo podobne p. t. „Lwów Stryjowi“.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że obecne wydawnictwo Koła literackiego powstało za przyłożeniem się tylko miejscowych naszych literatów i artystów. Tak samo jak cała akcja ratunkowa wywołała ruch ofiarny we wszystkich dzielnicach Polski i z najdalszych jej zakątków płynęły i płyną ofiary na rzecz dotkniętych klęską, tak samo odbiło się to i w tem wydawnictwie i tu bowiem, obok prac naszych tutejszych literatów i pisarzy znajdujemy prace pióra — nie mówię już krakowskich literatów ale n. p. wieszczów-tułaczów naszych Teofila Lenartowicza, J. T. Jeża, lub znowu warszawskich pisarzy jak Tadeusza Korzona i innych.

Mając przypatrzyć się temu wydawnictwu dokładniej, oglądnijmy je przedewszystkiem ze strony zewnętrznej.

Przedstawia się ona bardzo dobrze. W dużym formacie, drukowane ozdobnie na ładnym papierze, wydane z całym gustem, z skromną, lecz właśnie dlatego może tem ładniejszą kartą tytułową, ozdobione ślicznemi rycinami, o treści przeplatanej na przemian prozą i poezją, z dodatkiem muzycznym przy końcu — może bezsprzecznie już ze względów zewnętrznych służyć za ozdobę stołów w salonach.

Tem ponętniej przedstawia się część wewnętrzna wydawnictwa: Treść jego. Jest to cały szereg przeróżnych utworów literackich, przewijających się przed oczyma czytelnika jak różnobarwne kryształki w kalejdoskopie, wszystkie drobne, a każdy o innem załamaniu światła. Wszystkie, każdy z nich po porządku jest dla siebie wykończoną całością, cackiem artystycznem zaiste, czy to jest wierszykiem lirycznym, czy nielirycznym, czy to nowelką lub obrazkiem, czy szkicem o zakroju poważnym, naukowym, czy wreszcie rysunkiem lub utworem muzycznym.

Pośród poezji spotykamy tu pełne namaszczenia i podniosłej myśli wiersze Karola Brzozowskiego (*Z Księgi mądrości...*), Wł. Bełzy (*Super flumina...*), I. Kasprowicza (*Z fragmentów*), Wład. Wszelaczyńskiego (*Ojcze nasz w więzieniu*), Fr. Waligórskiego (*Trzy grosze*), L. Dziubińskiego (*Zanim słońce...*), pełen prawdziwej prostoty i rzewności wierszyk St. Rossowskiego (*Z sioła*) i inne zgrabne wierszyki, nieraz o bardzo pięknej formie, jak Fr. Konarskiego (*Z Katula*), M. Rodocia (*Bartek wstawaj*), A. Kitschmanna (*Dwoje ich było...*), Archemorosa (*Kobieta*), Urbańskiego Aur. (*Karol I*, z Heinego), St. Barącza (*Lilia wodna*, z Geibla) lub wierszyki naszych wieszczów: prześliczny (*Ty czekaj mnie*) Elyego i Teofila Lenartowicza (*Bajka i niebajka*).

Pomiędzy pracami pisanemi prozą rozmaitość ogromna. Mamy tu w miniaturze wszystkie niemal rodzaje literackich utworów prozaicznych, od obrazków i nowelek, do artykułów o treści poważnej, dotykającej kwestyj n. p. społecznych (Dr. Stan. Głąbiński *o walucie w Austrji*; Reichmann Bronisław: *Czy możliwym jest rozwój przemysłu w Galicji?*) Wszystkie one zarówno są owionięte myślą głębszą, która przebija się tak w każdej poważniejszej pracy, jak niemniej w każdej nowelce lub obrazku, a wszystkie pisane są w formie wytwornej, eleganckiej.

Nie sposób mówić tu o wszystkich drobniutkich tych ale misternie wykończonych pracach takich autorów, jak Al. Wilczyńskiego, Ad. Krechowieckiego, Ad. Bełcikowskiego, Ant. Mazanowskiego, Dr. Fr. Papéego, E. Pawłowicza, Dr. B. Czernika, Dr. W. Urbańskiego; o każdej z nich trzebaby powtórzyć chyba, że jest w swoim rodzaju bardzo piękną. W dziale tym znajdujemy utwory pióra J. Starkla, M. Dimma i dr. Jendla. Z naciskiem wspomniemy tylko o drobnych, bez wszelkiej pretensji pisanych, ale głębokich uczuciem lub myślą na dnie ich leżącą obrazkach T. T. Jeża (*Detyna*). Archemorosa Dra W. Jaroszyńskiego (*Salvata*), Dra K. Ostaszewskiego-Barańskiego (*Mój sąsiad*), R. Theodorowicza (*Zasady mego kuzyna*), lub o artykułach poważnej treści, jak Stanisława Pepłowskiego (*Lwowski Methusala*), Dra L. Finkla (*Przerwany karnawał*), Estreichera (*Teatr polski za Oceanem*), Korzona T. (*Zjadacze chleba*), Dra J. Wiczkowskiego (*Z hygieny życia urzędników*).

Ryciny — jest ich sześć — wykonane bardzo pięknie, przedstawiają się prześlicznie. Pochodzą one od L. Koehlera, J. Kossaka, M. Młodnickiej, M. Sozańskiego, B. Tepy. Każda z nich jest prawdziwą ozdobą wydawnictwa, a szczególniej już muszą się podobać: Tęsknota, Maryli Młodnickiej lub Wojtek Topór, rysunek znanego lwowskiego artysty Brunona Tepy, albo winieta M. Sozańskiego do wierszyka Asnyka *„Ty czekaj mnie“*.

W dodatku muzycznym znajdujemy utwór Wład. Wszelaczyńskiego do słów Asnyka „Ty czekaj mnie“, utwór Henryka Jareckiego do słów „Smutna wieść“ i Stan. Niewiadomskiego do słów S. Rossowskiego „Róża“.

Z uznaniem dla komitetu redakcyjnego należy podnieść, że wykluczono w tem wydawnictwie wszelkie aforyzmy, tak często... banalne.

Całość, powtarzamy, przedstawia się nader ponętnie i zarówno ze względu na niezwykle piękną i urozmaiconą treść, jak ze względu na piękny cel tego wydawnictwa, wobec ceny nad wszelką miarę przystępnej — bo cena jednego egzemplarza wynosi tylko 1 zł. — można się spodziewać, że publiczność nasza poprze szlachetne usiłowania „Koła“ i wyczerpie cały nakład wydawnictwa.

„Kołu“ zaś należy się uznanie za podjęcie tego wydawnictwa, w którem czytająca publiczność powita także owoc literackiej działalności Koła a trudy tych, którzy wydawnictwo to zainicjowali i doprowadzili do skutku, niech wynagrodzi myśl, że spełnili obowiązek względem społeczeństwa i to względem najbardziej potrzebującej jego części, i że zdobyte w ten sposób środki otrą łzę lub zaspokoją głód niejednego z cierpiących współbraci.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** (*w*) *„Za błąd młodości nie masz dla kobiety rozgrzeszenia“*, a najmniejsza skaza na białej szacie jej cnoty, to drugi grzech pierworodny, z którego jedynem możliwem wyjściem śmierć. Wziąwszy tę tezę za temat do swego dramatu „Cień“ przeprowadza ją Lindau w najdrobniejszych szczegółach z nieubłaganą konsekwencją przez wszystkie fazy życiowe do ostatecznego rozwiązania. Cień rzucony na przeszłość kobiety, upadłej nie z własnej lekkomyślności lecz wtrąconej w nieszczęście fatalnym zbiegiem wypadków, snuje się nieprzerwanie przez całe jej życie, osłania każdą jaśniejszą chwilę, zatruwa rzeczywiste szczęście, kopie coraz głębszą przepaść pomiędzy nią a ukochanym mężczyzną który świadom upadku poślubił ją jednak, przebaczywszy wprzód błąd, popełniony prawie bezwiednie. Cień ten, zażegnany początkowo pierwszemi uniesieniami bezgranicznej wzajemnej miłości przybiera z każdym dniem większe rozmiary, staje wrogo pomiędzy małżonkami, występuje zawsze i wszędzie przed oczyma duszy mężczyzny, wytwarza straszną walkę pomiędzy rozumem i sercem, i doprowadza ostatecznie do niewczesnego lecz nieuniknionego wybuchu, który przyspiesza wiszącą w powietrzu katastrofę. Wszystkie te objawy cierpień duchowych wydobył autor z niezwykłą znajomością psychicznych właściwości natury ludzkiej.

Komplikuje on umiejętnie drażliwe sytuacje, które potęgują za późny żal, a stanąwszy na gruncie etycznym rozwiązuje doraźnie to położenie bez wyjścia w myśl postawionej tezy.

Pod względem przeprowadzenia psychicznych objawów posiada dramat Lindaua bezsprzecznie wysoką wartość grzeszy natomiast zbytnią rozwlekłością djalogów nie mających po większej części ścisłego związku z samą akcją. Używanie półśrodków takich jak list Edyty pisany do męża przed rzuceniem się do Sprei należy do rzeczy zużytych. Za wiele w sztuce doktrynerstwa, właściwego przeważnej liczbie pisarzy niemieckich a przeciążających rzecz samą.

Pod względem wykonania należy „Cień“ do sztuk wystawionych na naszej scenie z wielką starannością i należycie przygotowanych.

Główne role spoczywające w ręku pani Stachowiczowej i p. Woleńskiego znalazły godnych przedstawicieli. Pani Stachowiczowa natchnęła Edytę rzewną rezygnacją i rozwinęła całą skalę uczuć wstrząsających serce biednej kobiety. Poprawna gra a przedewszystkiem miara artystyczna w podkreślaniu scen efektownych, złożyły się na bardzo udatną całość.

Henryka pojął p. Woleński zgodnie z intencją autora i uwydatnił należycie tę trawiącą walkę serca z względami na formy światowe. Wlał w swoją rolę odpowiedni zasób ciepła i siły dramatycznej i przedstawił typ pełen życiowej prawdy.

Co do obsady roli starego Nehringa nie godzimy się z dyrekcją. Należy on bezwarunkowo panu Zboińskiemu i z pewnością w interpretacji tego ostatniego wysunęłaby się była ta rola jaśniej na pierwszy plan. Z tem wszystkiem należy się p. Szoberowi pełne uznanie, że z ciężkiej tej i poniekąd siły jego przechodzącej roli wyszedł bez szwanku.

Adę wykonała pna Pankiewicz nadspodziewanie dobrze. Wesoła i pełna temperamentu wdówka zaznaczyła dobitnie, w chwili gdy ją dotknięto w najświętszych uczuciach, obrażoną godność własną a następnie wyrozumienie i współczucie dla biednej ofiary błędu popełnionego w młodości.

Słowo uznania należy się pni Cichockiej za pełną miary grę w roli ciotki teatralnej, w której jedno drastyczniejsze podkreślenie wystarczyło, żeby ją sprowadzić do szarzy.

Rola Elli, (pani Kwiecińska), Waldhofena (p. Zawadzki), Borna (p. Walewski), Leopolda Nehringa (p. Hierowski) stoją na drugim planie i nie mają sposobności zaznaczyć się wybitniej. Wszystkie zosta'y starannie wykonane i dostrajały się do wybornej całości.

Urządzenie sceny a zwłaszcza w akcie II. i IV. było nader gruntowne i wyposażone z wybredną elegancją Szczególnie efektownie przedstawiała się dekoracja z widokiem na przepływającą Spreę.

Zgromadzona publiczność darzyła artystów zasłużonemi oklaskami wywołując ich kilkakrotnie po każdym akcie.

Wyborna kapela „Harmonii“ pod kierownictwem p. Falla zbierała na wczorajszem przedstawieniu, podczas którego wypełniała międzyakty, rzęsiste oklaski.

— **Repertoar teatralny:** Dziś we czwartek „Wielka księżna Gerolstein“ operetka w trzech aktach Offenbacha. Nowa wystawa. — W piątek po raz drugi „Cień“. — W sobotę ku uczczeniu 3. maja dramat Kraszewskiego p. t. „Trzeci maja“, Zakończy obraz z żywych osób. — W niedzielę po południu „Halka“ opera Moniuszki. — Wieczór po raz trzeci „Cień“ dramat w 4 aktach. — W poniedziałek po raz piąty „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ komedja w czterech aktach K. Zalewskiego. — We wtorek „Wielka księżna Gerolstein“ operetka w 3 aktach Offenbacha.

(—) IV. **koncert** Towarzystwa muz. — Wiosna, która jakby się zdawało, powinna jak najlepiej usposabiać do słuchania dźwięków, koncertom jednak niezbyt sprzyja. Sala zamknięta i natłoczona, odstrasza słuchacza, gdy zaś który pozwoli się zwabić do środka, to znużony przechadzką, której dla koncertu nie zaniedbał, nie słucha muzyki z tem natężeniem sił intelektualnych, jakich ona wymaga, ale zaledwie pozwala dźwiękom przemykać koło ucha, w najlepszym razie dając się swobodnie kołysać ich falom. Do tego sposobu słuchania znakomicie nadaje się kantata Noskowskiego „Rok w pieśni“. Cała atmosfera ludowych melodyj, zdaje się przynosić nam istotnie tylko te dźwięki, które się obok barw naszego nieba i zapachu naszych łąk zrodziły. Nastrój tych sielankowych obrazków rozszerza koncertową salę i jej duszną atmosferę, dając nam złudzenie wsi i pieśni ludu z natury uchwyconej. Że nadto muzyka kantaty jest prostą i jasną, przeto nie traci wiele, jeżeli umysł nasz uroni coś z kilku kombinacyj kontrapunktycznych wpleciomych tu i owdzie; nie traci też gdy ucho tej lub owej harmonii nie posłyszy w całej jej dokładności.

Innego jednak sposobu słuchania wymaga „Husitska“, uwertura Dvorzaka. Jest to istny obraz historyczny, podający na chórał średniowieczny, pobudki wojenne, zgiełk bitwy, jej grozę i wspaniałość, walkę i zwycięztwo. Jakiemi środkami posługuje się mistrz czeski, o tem każdy ma łatwe wyobrażenie, co zna siłę jego wiedzy na całym obszarze sztuki muzycznej; co zna jego obfitą pomysłowość na polu instrumentacji oraz tendencje i uczucia patrjotyczne. W „Husitskiej“ na pierwszy plan zdają się one wychodzić — ztąd też dla Czechów jest ona dziełem wielkiem, my zaś podziwiamy mistrzowską jej całość, malowaną istotnie „krwią i ogniem“ i budowę której szczegóły wymagają skupionej uwagi, jakiej jednak u publiczności naszej wczoraj niedostrzegliśmy.

Usposobienie malujące się na obliczu słuchaczy, niezbyt szczelnie zapełniających salę, udzieliło się i wykonawcom. Orkiestra dwa pierwsze utwory grała bez animuszu, dopiero ożyła w „Husitskiej“, której wykonanie mimo to, trudno nazwać skończonem. Mamy nadzieję usłyszeć w przyszłym sezonie powtórnie piękno to dzieło, wykonane z większą jeszcze dokładnością. Chóry dobrze odpowiedziały zadaniu swemu ale były słabo obsadzone — głos p. Skwarczyńskiej bardzo pięknie wystąpił w małym solowym ustępie.

Koncert wczorajszy był ostatnim w tym sezonie — p. Schwarz zbierał więc liczne objawy wdzięczności za trudy ponoszone w ciągu ubiegłego roku.

1. Maja.

„Święto robotnicze“ — jeśli tak nazwać można bezrobocie — przeminęło tedy w znaczniejszej części, a sądzimy, że i wieczór dzisiejszy podobnie przeminie, zupełnie spokojnie. Okoliczność tę, dobrze świadczącą o społeczeństwie naszem, przypisać należy z jednej strony rozsądkowi naszych rzemieślników, którzy mimo szalonej agitacji rozkładowych żywiołów, niemal zupełnie nie brali udziału w tem bezrobociu, z drugiej strony czujności i baczności władz, powołanych do czuwania nad spokojem i bezpieczeństwem publicznem, które zarządziwszy wszystkie potrzebne środki ostrożności, nie dozwoliły ośmielić się mobowi do zakłócenia spokoju i porządku publicznego.

Relacje nasze o przebiegu całem brzmią jak następuje:

W środę wieczorem bramy domów położonych na przedmieściach i w dzielnicach zamieszkałych przeważnie przez żydów, pozamykano już o godzinie 8 wieczorem, a straż policyjna, dwójkami, z bagnetami na karabinach, utrzymywała po ulicach patrol. Większą część szynków również zamknięto zaraz po godz. 9. wieczorem.

Dzień dzisiejszy, podobniejszy raczej do lipcowego, aniżeli do majowego, termometr bowiem o godzinie 7 rano, wskazywał w cieniu 8 stopni ciepła, nie został jak to zazwyczaj bywa, powitany pobudką muzyki wojskowej. Zaniechano tego zwyczaju, by nie gromadzić ludzi, należących do najniższej warstwy społeczeństwa, a pospieszających zawsze na odgłos muzyki.

W Rynku natomiast o tyle niezwykły obraz przedstawiał się oczom lwowianina, że od strony ratusza, w której się mieści straż pożarna, na całej długości tej linii stały sikawki i beczkowozy zaprzężone końmi — jednem słowem pogotowie pożarne. Po rynku zaś przechadzały się rano gromadki bastujących, rozprawiając ze sobą i wyczekując zgromadzenia, które miało się odbyć w dziedzińcu ratusza o godz. 10. przedpołudniem. Tu na podwórzu urządzono wzniesienie i ustawiono na niem stoły, nakryte zielonem suknem, dla przewodniczącego, referentów i reprezentanta władzy bezpieczeństwa.

Największą stosunkowo obawę budziło Żółkiewskie, gdzie zresztą każdej soboty, niedzieli i święta, ze względu, że istnieje tam szynk koło szynku, wydarzają się bójki i burdy. Dziś nie było znać tam zupełnie większego ruchu aniżeli kiedykolwiekbądź innego dnia. I owszem ruch zdaje się był nawet mniejszym. Ludność okoliczna, przychodząca do miasta, nasłuchała się przez kilka dni przedtem, tyle potwornych wieści, że uznała za stosowne nie pokazywać się we Lwowie w dniu tak krytycznym. Śmietanczarki np., dostarczyły niemal wszystkie jeszcze wczoraj nabiału i dziś nie pojawiły się całkiem. Urosło ztąd nawet przekonanie, że rogatki są zamknięte i ludność wiejska nie jest wpuszczaną do miasta. Wojska na Żółkiewskiem oczywiście nigdzie nie widać, żandarmerja jest tylko wzmocnioną i dla czuwania nad porządkiem na tem przedmieściu wydelegowano osobnego komisarza policji.

Podobnie rzecz się przedstawiała na Łyczakowskiem przedmieściu i Gródeckiem.

Od godziny 9 zaczął się zapełniać dziedziniec ratuszowy. Pojedyńczo i gromadkami ciągnęli robotnicy na miejsce zboru, gdzie straż wybrana z pośrodka nich i odznaczona czerwonemi kokardkami utrzymywała porządek. Z uderzeniem godziny 10 zagaił zgromadzenie p. Mańkowski, towarzysz sztuki drukarskiej. Z ramienia dyrekcji policji zajął miejsce p. nadkomisarz Sobolak w asystencji drugiego urzędnika. Przewodniczącym wybrano p. Daniluka. We wzorowym porządku nastąpiła dyskusja nad pojedyńczymi punktami porządku dziennego. Wszystkie postulaty objęte tymże porządkiem zostały uchwalone jednomyślnie w głosowaniu. Nie wdając się w szczegółowy przebieg rozpraw, zaznaczamy, że wszystko odbyło się z taktem i niezwykłem umiarkowaniem. Miarą tego taktu jest ta okoliczność, że komisarz rządowy nie znalazł się w położeniu, żeby któremukolwiek mowcy przerwać jego wywody.

Przemówienia mowców obracały się w ściśle zakreślonem kole dążenia do polepszenia bytu klasy rękodzielniczej. Po wyczerpaniu po-

rządku dziennego, na którym uchwalono zasadę ośmio-godzinnej pracy, zniesienie armii a zastąpienie jej sądem rozjemczym, złożonym z delegatów mocarstw, domaganiem się u rządu ochrony produkcji krajowej przez zakaz importu zagranicznych fabrykatów, uchwałą stwarzającą ogólne towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników, zamknął przewodniczący zgromadzenie, udzielając głosu p. Mańkowskiemu, który w wymownych słowach wezwał robotników, żeby przedewszystkiem wyrazili swoją wdzięczność panu prezydentowi miasta, który w pełnem zaufaniu w ich takt odstąpił salę, a ewentualnie dziedziniec ratuszowy na to zgromadzenie, pewny, że potrafią z godnością i bez zakłócenia spokoju dać wyraz temu, co im dolega. Zgromadzenie odpowiedziało na to wezwanie trzechkrotnym okrzykiem na cześć prezydenta m. Lwowa p. Mochnackiego.

W końcowem swem przemówieniu wezwał p. Mańkowski robotników, żeby w spokoju rozeszli się do domów i udowodnili, że zarządzone środki ostrożności nie były potrzebnemi i że stan robotniczy dążąc do wywalczenia sobie pewnych ulg i względności, stoi na gruncie legalnym, daleki od środków gwałtownych, któreby sprawę jego tylko mogły pogorszyć. Zgromadzenie rozeszło się w porządku o godzinie 12, poczem też pogotowie pożarne wróciło na swoje stanowisko, na dziedziniec ratuszowy.

Na popołudnie zapowiadano gremialne wycieczki. Opowiadano, że część świątkujących wybiera się do Lesienic na Łyczakowie, część zaś do Parku Stryjskiego. Nie wiemy ile prawdy było w tych zamiarach. O godz. 3 popołudniu zaczęło się atoli chmurzyć, o godz. 4 spadł deszcz, poczem znowu się wypogodziło.

Zresztą fizjognomia miasta nie różni się dziś w niczem zupełnie od zwykłej. Wszystkie sklepy, nawet w dzielnicach zaułkowych, potwierane. W pracowniach prawie wszyscy robią, krótko mówiąc, nie znać zupełnie zapowiadanego świątkowania.

Z Krakowa donoszą pod dniem 30 kwietnia, że obawy jakichkolwiek zaburzeń są zupełnie wykluczone. Robotnicy w tamtejszych zakładach przemysłowych i robotnicy w rękodziełach nie zamierzają nawet świątkować. W gazowni miejskiej, w fabryce machin Zieleniewskiego i we wszystkich, nawet w Związkowej drukarni, oświadczyli pracujący stanowczo, że stawią się 1. maja do roboty, jak zwykle. Zgromadzenie czeladzi rękodzielniczej i robotników, które odbyło się wczoraj wieczór w lokalu „Zgody" przy udziale około 600 osób, miało cechę zupełnie spokojną. Na porządku dziennym było: 1) organizacja godzin pracy; 2) podwyższenie zarobku przynajmniej o 30 procent cen dotychczasowych; 3) zniesienie pracy akordowej. Do uchwał nie przyszło żadnych i postanowiono odroczyć zgromadzenie do 8. maja, celem należytego przygotowania materjału do obrad i wybrano z każdej korporacji po kilku delegatów dla sformułowania ostatecznych wniosków. Na zebraniu tem chciano poruszyć także sprawę świątkowania 1. maja, w względu jednak, że kwestja ta nie była umieszczoną na porządku dziennym, przewodniczący nie dopuścił do dyskusji nad nią.

Z Wiednia piszą do *Czasu*: W Wiedniu zgoła żadnej nie ma obawy przed 1 maja, a gdyby dzienniki nie przesadzały całego ruchu nadzwyczajnie, podobnie jak tacy bałamutni posłowie, jak np. Kronawetter, to byłoby zadanie władz nierównie łatwiejsze. Zdaje się, że *Praterfahrt* na 1. maja będzie nawet z umysłu nierównie więcej, niż zwykle ożywiona, właśnie żeby okazać, iż ludność się nie obawia. Zarazem dzień będzie i ciekawości zobaczenia pochodów, zakazu, mityngów robotników, które głównie w Praterze odbywać się będą. Lubo ogólnego świątkowania nie będzie, jednakże w wielu fabrykach zezwolono na święto przez cały dzień, albo od południa.

Rezolucja, którą mityngi robotników mają uchwalić, a którą władzom przedłożono, tak opiewa: „Zgromadzenie obradujące 1. maja, oświadcza zgodnie z uchwałami paryskiego kongresu robotników, na którym robotnicy wszystkich krajów przez z górą 400 delegatów byli reprezentowani: że żądanie normalnego dnia roboczego, który byłby na drodze ustawodawczej, powinien być w każdym kraju zaprowadzony, pomiędzy którymi jest teraz, z uwzględnieniem wszystkich uprawnionych interesów przemysłu, na ośm godzin wymierzonym być może; również jak i inne przez kongres paryski sformułowane żądania narodowej i międzynarodowej ochrony robotników, są sprawą żywotną dla pracującego ludu".

Telegramy „Gazety Narodowej".

Kraków d. 1. maja. Wczoraj wieczorem na placu przed głównym dworcem kolei Karola Ludwika stało pogotowie wojskowe. W poczekalni III. klasy, przy wyjściach i na peronie pełniły służbę posterunki wojskowe. Wczoraj prawie kupcy zaasekurowali szyby wystawowe i sklepy.

Vrbovska d. 1. maja. Robotnicy tutejszej fabryki wyrobów z drzewa urządzili contre-demonstracje. Ubrani w wieńce przemienili zabudowania fabryczne w istotny ogród kwiatowy na bramie wjazdowej fabryki umieścili odpowiedni napis.

Wiedeń d. 1. maja. Miasto przedstawia zwykły widok. Pogoda prześliczna. Żadnego zatamowania ruchu. Wszystkie sklepy z wyjątkiem małoznaczących wyjątków otwarte. Targ odbywa się jak zwykle. Robotnicy w zakładach odświętnych udają się na miejsca zgromadzeń, których odbędzie się przed południem około 40 w celu omówienia rozszerzenia socjalistycznego programu paryskiego. Wolna od służby straż policyjna skonsygnowana.

Wojsko trzymane w pogotowiu we wszystkich koszarach. Na ulicach i placach nie widać nigdzie wojska z wyjątkiem okręgów dotkniętych ostatnimi ekscesami, a to Ottakring, Lerchenfeld, Hernals, gdzie patrolują małe oddziały kawalerji. Prater obsadzony przez piechotę i kawalerję. Arcyksiążęta Albrecht, Rainer i Wilhelm przybyli w pełnem uzbrojeniu polowem przeglądnąć poczynione zarządzenia.

Zwyczajny ruch z dniem 1. maja w Praterze rozpoczął się jak corocznie. Dotychczas nie zawiadomiono dyrekcji policji o żadnem zaburzeniu porządku. Wszystkie zebrania robotników odbyły się spokojnie.

Praga 1. maja. Komitet robotników wydał wczoraj odezwę wzywając robotników do jak najsurowszego przestrzegania dzisiaj porządku.

Prostiejów 1. maja. W wielu domach powybijano wczoraj wieczorem okna a burmistrz miasta Zajiczek został skaleczony w głowę kamieniem.

Opawa d. 1. maja. Zupełny spokój — we wszystkich fabrykach pracują.

Budapeszt d. 1. maja. Centralny komitet robotniczy apeluje do wszystkich robotników, by w dzisiejszym święcie biorąc udział, nie dopuścili się jakiejś takiej manifestacji, któraby mogła naruszyć spokój publiczny.

Centralny komitet kazał sporządzić białą chorągiew, aby tem zamanifestować pokojowy charakter demonstracji. Na białej tej chorągwi widnieje napis: „8 godzin pracy, 8 godzin rozrywki 8 godzin snu". Chorągiew ta będzie rozwiniętą tylko w czasie metingu.

Cały garnizon wojska jest w zupełnem pogotowiu. Rozmieszczono go w ten sposób, że w danym wypadku każde żądanie władzy o asystencję wojskową może być bezzwłocznie uskutecznione.

Budapeszt d. 1. maja. Rano przeciągały kapele wojskowe, jak zwykle w dniu 1. maja, wśród tonów muzyki przez ulice miasta. Pogoda przepyszna. Wygląd miasta i ulic jak zawsze. Grupy robotników spieszą na zgromadzenia do lokalów swych towarzystw. Pochód robotników na miejsce, gdzie się ma odbyć mityng, nastąpi dopiero po południu. Komitet robotniczy jest zdecydowany wystąpić jak najenergiczniej przeciw jakiejkolwiek demonstracji.

Budapeszt d. 1. maja. Z powodu, że pojawiło się wczoraj kilka pisemek podjudzających robotników, wzywa centralne biuro robotników swoich kolegów, aby tylko pisma rozdawane przez biuro przyjmowało.

Berlin d. 1. maja. Rząd i policja w spokoju wyglądają dnia dzisiejszego; jużcić zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Paryż d. 30. kwietnia. Jak pisma wieczorne donoszą, uwięziono dwóch sług kolejowych, tudzież trzech agitatorów anarchistycznych. Ci trzej mają to być Włosi, rozdawali oni podżegawcze manifesta co do obchodu 1. maja.

Paryż d. 1. maja. Wczoraj wieczór zaaresztowano Ludwikę Michel i trzy kobiety. Wielu furmanów tutejszych postanowiło strejkować 1go maja. W Saint Etienne zaaresztowano również 10 anarchistów.

Paryż 1. maja. Ludwikę Michel, o której zaaresztowaniu wspominaliśmy, pochwyciła policja razem z niejaką Thevenius na dworcu kolejowym, gdy wracała z Lyonu. Również zaaresztowano znaną Julię Gnede — znaleziono u niej boksery i noże, które dzisiaj między tłum miano rozdzielić. — W biurze municypalnem przygotowani są na przyjęcie delegacyj robotniczych. — Piechota i kawalerja pełni straż na ulicach.

Paryż d. 30. kwietnia. Deputowany Liebknecht, jeden z przywódców socjalizmu niemieckiego, oświadczył korespondentowi *Matina*, że jest za pokojową manifestacją robotników niemieckich 1. maja; że tylko wojna z zagranicą mogłaby przeszkodzić ostatecznemu zwycięztwu socjalistów, dlatego wszyscy socjaliści, tak niemieccy jak francuzcy, powinni działać w duchu utrzymania pokoju.

Paryż d. 1. maja. W redakcji pisma anarchistycznego *Assant* znaleziono 1.500 ciężkich pałek żelaznych, jakoby przez Moresa (ob. Przegl. polit.) zamówionych. Policja tropi za innemi jeszcze pałkami.

Paryż d. 30. kwietnia. Paryż w spokoju wygląda jutra, poczynione bowiem zarządzenia wystarczą na wszelkie wypadki.

Temps (organ półurzędowy) zaprzecza, jakoby u Moresa znaleziono papiery, kompromitujące księcia Luynes.

Paryż d. 1. maja. Przeważna część domów handlowych postanowiła zamknąć na dzisiaj swoje kantory. Wiele osob umieszczonych po magazynach mód, zażądało uwolnienia na dzień dzisiejszy od pracy. Bank zostanie w południe zamknięty, mniejsze teatrzyki również ogłosiły, że dziś wieczorem nie będzie przedstawień. Biura dla stręczenia miejsc stoją pod szczególną strażą, tak samo wielkie domy bankowe. Na przedmieściach wszędzie skonsygnowano żandarmerję. W większych miastach prowincjonalnych przedsięwzięto podobne środki ostrożności. Pogoda bardzo piękna.

Bruksela 1. maja. Dzisiaj wydane rozporządzenie władzy zakazuje stanowczo ludności przechodzić koło królewskiego pałacu i gmachów ministerjalnych. Żandarmerję skonsygnowano.

Madryt d. 1. maja. Spodziewają się demonstracyj w Madrycie, Barcelonie, Walencji, Saragossie i wielu innych miastach. Jest nadzieja, że wszystko odbędzie się w spokoju. Na prowincji panuje pewne zaniepokojenie, wiele rodzin udaje się do miast, inne zaopatrują się w artykuły żywności. Gubernator Madrytu odwołuje się w proklamacji na prawne przepisy odnoszące się do urządzania zgromadzeń. Na niedzielę oczekują dalszych demonttracyj. Przy wczorajszem odstawieniu przyaresztowanych, usiłowało około 4000 robotników szturmować cytadelę. Wojsko wystąpiło do akcji.

Bruksela d. 1. maja. W nocy o godz. pół do 12 wybuchł pożar w fabryce wyrobów wełnianych Paszowskiego i Schüllera. Zgorzało mnóstwo warstatów i zapasów wełny; szkoda wynosi 50.000 zł.; ogień był widocznie podłożony.

Rzym d. 30. kwietnia. W Izbie posłów odpowiadał sekretarz stanu ministerstwa spraw wewnętrznych na intnerpelację z powodu zakazu wszelkiego publicznego obchodu d. 1. maja, i usprawiedliwiał zakaz ze stanowiska prawnego, tudzież wyjątkowem położeniem z powodu manifestów rokoszańskich i propagandy, aby wszędzie pracę zawieszono. Rząd, który zawsze przychodzi z pomocą klasom robotniczym spełnił powinność swoją, zabezpieczając wolność pracy i spokój publiczny.

Londyn d. 30. kwietnia. Jutrzejsza wielka manifestacja ma się odbyć w Chatam, gdzie sir John Gorst ma mówić o konferencji berlińskiej Publiczny korowód w Hydeparku został zabroniony.

Ostatnie wiadomości.

Honor naszych robotników jest uratowany. Zgromadzenie jeneralne robotnicze, zwołane jeszcze pod wezwaniem powszechnego świątkowania w dniu 1. maja 1890 r. odbyło się już (czytelnicy znajdą sprawozdanie o niem na oddzielnem miejscu) — bez wywołania potrzeby, choćby przemijającej, odzywania się komisarza rządowego, jakkolwiek dotykano na zgromadzeniu przedmiotów wszelakiej polityki i socjologii. Ważniejszem wszakże jeszcze od ładu i miary, zachowanych przez samych robotników na zgromadzeniu, skrzywionem w założeniu swojem, jest wezwanie przewodniczącego zgromadzenia po zakończeniu owego parutysiącznego stojącego posiedzenia, aby zgromadzeni, zadowolnieni poważnem powzięciem uchwał, jakie co tylko dokonali, udali się do swych rodzin, czy do swych zajęć, jak w każdy dzień powszedni. Tem zostało stwierdzonem rozejście się naszego ruchu robotniczego z międzynarodowym ruchem anarchicznym, dokonane przez tych nawet, którzy się zbyt pochopnie poczuwali do powszechnej pseudo-solidarności robotniczej. Przez tozostało także *pospólstwo*, jakie w swych murach nasz Lwów kryje, od klas społecznych odosobnionem.

Mamy wszelką otuchę, że dnie krytyczne upłyną u nas w pełnym spokoju. Lecz cokolwiek wypaśćby mogło, to już będzie czysto sprawą policyjną: utrzymania zewnętrznngo porządku przeciw gawiedzi podburzanej przez obcych społeczeństwu agitatorów.

Prefekt policji paryskiej p. Loze dni dwa temu, znalazłszy się w orszaku prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, zwiedzającego Wystawę sztuk pięknych, wspólnie z pewnym dygnitarzem austro-węgierskim, powiedział do niego: *„Faites comme nous autres* — podżegacze zostaną wszyscy u nas przed 1. maja aresztowani." Otóż, u n a s w Galicji, gdy nawet mowa o niebezpieczeństwach, pochodzących od podburzanego pospólstwa, nie ma podżegaczy noszących nazwiska, mających jakiekolwiek stanowisko społeczne, albo choćby znanych. To jest jeszcze wyższość naszego zdrowia politycznego, jaka nam pozostała. Z tego winniśmy korzystać, aby krzepły węzły naszej solidarności społecznej i aby topniała tłumna masa pospólstwa, a społeczeństwo przejmowalo się jedną wyższą myślą narodową. — Oto nauka i przestroga nagląca, jakie wypływają z dni tych krytycznych, dla nas.

Po rozwinięciu zdumiewającej energii ze strony rządu francnskiego, aby zgnieść w zarodku ruch anarchiczny, zdaje się, że na całym kontynencie fale ruchu tego rozbiją się bez śladu o przedsięwzięte wszędzie po stolicach środki ostrożności dla strzeżenia zewnętrznego porządku: najprzód w Berlinie, a także w Wiedniu i Budapeszcie. Powszechne fiasko, zrobiło powszechne hasło rewolucji anarchicznej!

Energia francuzkiego rządu, skoro ją pomyślny uwieńczy skutek będzie miała dobrą także politycznie stronę. Wzbudzi zaufanie obcych do tego rządu, a w samym narodzie francuzkim przyspieszy wytrzeźwienie, które nie może ograniczyć się do spraw czysto wewnętrznych. Już dziś krążące po dziennikach paryzkich pogłoski, przypisujące młodemu cesarzowi niemieckiemu niepodobne kroki zbliżenia ku Francji; jak zamiar wspólnego zjazdu z królem włoskim i prezydentem Rzeczypospolitej i t. p. świadczą, że umysły stają się spokojniejszemi we Francji i odchodzą z torów na jakich szukały jedynego zadowolnienia miłości własnej narodowej. Gdy prądy zaś anarchiczne zostaną okiełznanemi, polityka rządowa, polityka interesów Francji, odzyska swobodę wewnętrzną, jakiej jej brak od tak dawna; zyska zaś tylko na tem bezpieczeństwo Europy i cywilizacji.

Tymczasem występują coraz wybitniej znamiona zbliżającego się zawichrzenia europejskiego wschodu. Niepodejrzane źródło pod względem swych sympatji dla Rosji, *Indépendance roumaine*, stwierdza że agent Gagarinowskiego Towarzystwa żeglugi, niejaki Zec, znany już dawniej ze swych agitacji w służbie dyplomacji rossyjskiej, znajduje się obecnie w Preholc na granicy serbsko-bułgarskiej i tam jest przywódcą jednej z band czarnogórskich, które ze Serbii niepokoją snać i Bułgarję, a nietylko same tureckie pogranicza Bośnii. Drugi agent pomienionego Towarzystwa Uzelac prowadzi sprawę w samym Belgradzie, wedle świadectwa tegoż organu, i ztamtąd kieruje ruchami agitacyjnemi przeciw Bułgarji. Znając zależność Gagarinowskiego Towarzystwa od rządu rossyjskiego, w wysunięciu publicznem agentów Towarzystwa na pole działania, potrzeba chcąc nie chcąc widzieć symptom przyspieszający niebezpieczeństwo.

Podróż pułkownika Csolaka Anticsa do Petersburga potwierdza również związek ścisły między ruchami i intrygami dyplomatycznemi serbskiemi a rządem rosyjskim. Pułkownik ten otrzymał misję od swojego rządu odebrania z Rosji stu tysięcy karabinów Berdana używanych w armii rosyjskiej dla armii serbskiej, wyjednanej u rządu rosyjskiego przez Pasica za mizerną stosunkowo sumę. Korespondencje z Belgradu zapewniają, że broń ta jest najlepszego gatunku i uzbrojenie armi serbskiej zostaje przez nią całkowicie odnowione. Wszystkie zaś inne pogłoski o wadliwości karabinów i zbrojeniu w nią milicji są rozszerzane dla wprowadzenia w błąd dyplomacji zagranicznej.

Londyńska *Daily News* donosi o tajnem posiedzeniu serbskiej Skupczyny, jakie na parę dni przed jej zamknięciem miało miejsce, co następuje:

Prezydent ministrów Gruics, przedstawiwszy ważne dokumenta, wzbudzające troskę o najbliższą przyszłość, zarządał kredytu 10 milionów franków na cele wojskowe. Gdy Skupczyna kredyt ten przyzwoliła jednogłośnie zainterpelował rząd jeden deputowany radykalista, czy Serbia, gdy do konfliktu przyjdzie, będzie sobie sama pozostawioną, lub czy też rząd zawczasu przygotował sobie sprzymierzeńca.

Na to zapytanie wstąbił na trybunę p. Pasic, prezes Skupczyny i zdał sprawę ze swej podróży do Rosji, które to sprawozdanie w wielu miejscach frenetycznemi oklaskami przerywano. Pasic oświadczył, że w wypadku grozy Serbia nie zostanie odosobnioną, lecz wspólnie z pierwszem mocarstwem w Europie zwycięży albo padnie. Gdy Pasic w zakończeniu przemówienia powtórzył słowa, jakich car mówiąc do niego użył, mianowicie, że on (car) o braciach swych serbskich nigdy nie zapomni, Skupczyna wybuchła okrzykami na cześć cara i króla Serbii.

Temps wypowiada uznanie rządowi za przezorność i energię, jakiej tenże dał dowody, aresztując anarchistycznych agitatorów. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się i słynny rewolucjonista włoski Amilcaro Cipriani.

We wtorek 29. bm. aresztowania były bardzo liczne.

Dział ekonomiczny.

Ruch towarowy. Gdy żniwa roku 1888 wypadły tak pomyślnie, że wywóz zboża austro-węgierskiego doszedł do takiej wysokości, jakiej prawie nie pamiętają, bo przeszło 10 milionów cetnarów metrycznych poszło za granice monarchii, zaznaczył się rok 1889 rzeczywiście po macoszemu.

Eksport zboża w roku 18889 był mniejszy o 2,350.719 cetnarów metrycznych jak w r. 1888. a wywóz mąki mniejszy o 306.975 cetn. metr. Toż samo miało miejsce z wywozem nasienia sałaty, koniczyny, owoców, wina i wiele innych płodów, które nie dosięgły wysokości eksportu roku poprzedniego.

Na domiar zaznaczyło się to zmniejszenie także w niektórych wyrobach fabrycznych, wprawdzie nie w tak rażącym stosunku, jak to miało miejsce ze zbożem, zawsze jednak oddziałało ono przygnębiająco, ponieważ zachodzi słuszna obawa, że obniżenie się to jest początkiem stałej może dekadencji naszego eksportu. W zestawieniu cyfrowem wartości pieniężnej wywiezionych płodów w obydwóch latach wychodzi rok 1889 z wyższą wprawdzie kwotą, ale zwyżka ta pochodzi z lepszej ceny, którą w r. 1889 osiągnięto za artykuły wywiezione i ztąd, że objęto wykazami eksportu ryczałtowo artykuły takie jak cukier, piwo, słodzone trunki, słód, maszyny i t. p. rzeczy.

Znacznie natomiast postąpił wywóz masła, jaj, mięsa, kuknrudzy, soli, tłuszczu wieprzowego, skór i kożuchów, sztucznych wyrobów nawozowych, wełny, wyrobów papierowych, mydła, sukien, surowego żelaza, benzyny i drzewa budulcowego.

W roku 1889 wynosiła ogólna wartość naszego eksportu 747 milionów przeciw 728 milionom roku 1888. Zwiększył się zatem w wartości o 19 milionów, czyli o 2·5 procent. Jest to na wszelki wypadek skromna zwyżka w porównaniu z innemi państwami ponieważ we Włoszech podniósł się wywóz o 4 procent, w Anglii o 6 procent, we Francji o 11 procent.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Linc dnia 1. maja. Rada miejska uchwaliła manifestacje lojalności i sowite fundacje dobroczynne na zaślubiny arcyks. Marji Walerji.

Berlin d. 30. kwietnia. Protestanccy kaznodzieje nadworni Stöcker (antisemita) i Witte, stanęli przed sądem dla pojednania się. Stöcker odpowiedział, że nie będzie wytaczał sprawy przed sędzią, który jest żydem; Witte odpowiedział, że stosując się do biblii, uważa się za poddanego każdej władzy. Poczem Stöcker wyszedł.

Madryt d. 1. maja. Senat hiszpański przyjął wczoraj uchwaloną przez Izbę posłów ustawę o zaprowadzeniu powszechnego głosowania.

Tulon d. 1. kwietnia. Wysłano do Senegalu dwie kompanie piechoty.

Paryż d. 1. maja. Z okazji święta Filipa przesłało wielu orleanistów kwiaty rodzinie Orleanów.

Belgrad d. 1. maja. Skupczyna została wczoraj zamkniętą bez formalności, gdyż rejenci nie przybyli. Minister prezydent Gruicz odczytał mesaż, który deputowani okrzykami na cześć króla i narodu serbskiego przyjęli.

W mesażu oświadczają rejenci, że skupczyna z patrjotycznym zapałem odpowiedziała swemu posłannictwu zainaugurowania zasad i tradycyj prawdziwego konstytucjonalizmu. Skupczyna osadziła budżet na trwalszych podstawach, zmniejszając niedobór więcej jak o połowę. Przyjmując projekta co do odkupu monopolów i uporządkowania finansów państwowych, uczyniła skupczyna oraz zadość potrzebom obrony kraju, uchwalając dodatek do podatków na sprawy wojskowe. Skupczyna spokojnie podjęła swoje zadanie, zawierzając z otuchą gabinetowi, przez rejentów zgodnie z opinią publiczną powołanemu.

Sofia d. 1. maja. Od pięciu miesięcy wyglądano zatwierdzenia przez Portę biskupa bułgarskiego w Ueskűb (Skople), które nareszcie nadeszło. Od r. 1877. jestto pierwszy wypadek, że Bułgarowi pozwolono objąć stolicę biskupią w Macedonii, przyjęto go też w Bułgarji jako dowód uprzejmości Porty dla Bułgarów.

Zanzibar d. 1. maja. Wissmann opuścił onegdaj Bagamojo z znaczną siłą zbrojną, aby podbić Kilwę. Angielski krążowiec „Turquoise" udał się z wicekonzulem Berquelejem do Kilwy dla obrony interesów angielskich.

Buenos Aires d. 1. maja. Wskutek powstania wiele osób zabitych i rannych. Komunikacja telegraficzna przerwana.

Wiedeń dnia 1. maja, godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 94·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 334·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 147 60. Akcje Unionbanku 236·40. Akcje kolei Karola Ludwika 192·—. Akcje kolei Północnej 266·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 121·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 215·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 231·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 194·50. Losy komunalne wiedeńskie 145·25. Akcje Tow. tureckiego 111·—. Galic. oblig. idemn. 105·40. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 217·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·—. Akcje Bankvereinu 116·—. Rosyjski rubel papierowy 132·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·70. 5% renta węg. pap. 99·40. Napoleondory —·—. Marki niem. —.—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 1. maja. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	191·—	194·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	231·—	234·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	302·—	306·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·25	101·95
" " 5% wyl. 10%	106·30	107·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·95	99·65
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	101·10	101·80
" " " " 4%	97·60	98·30
" " " " 5% los. w 37 lat.	101·10	101·80
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·20	95·90
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·05	100.75
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·40	95·10
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " (d. 5%) 2½%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105·—	105·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·95	92·65
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	106·—
" " z r. 1883 4½%	97·90	98·60
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·52	5·62
Dukat cesarski	5·58	5·68
Napoleondor	9·37	9·47
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·30	1·32
100 marek niemieckich	57·80	58·80

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. maja 1890.

Hotel Żorża. Z. hr. Cieszkowski z Krakowa. St. Moysa z Rudnik. E. Massien i St. Tarkowski z Warszawy. A. Bux z Cognac. E. Bredt z Ottynii. M. Ringelheim z Tarnowa. M. Adolf z Cieplic. T. Hulewicz z Wołynia. B. Schutz z Tarnopola.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg [illegible]	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·05		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·18		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).